

IUSTITIA

NA DOBRY POCZĄTEK

Niech Wasza mowa będzie: tak tak, nie nie

Język, czy to pisany, czy mówiony, służy do komunikowania odbiorcom naszych poglądów, oczekiwań, stanowisk. Nawijemy dzięki niemu relację, budujemy obraz siebie w oczach innych, wpływamy na ludzkie postawy, dostarczamy emocji, przekazujemy informacje. Język nas, prawników, jest hermetyczny. Gdyby przeciętny tekst prawniczy wrzucić do narzędzia, które analizuje stopień jego prostoty (np. Logios), to często osiągamy tam górne poziomy trudności w zrozumieniu. Okazuje się, że nasze teksty zrozumie tylko osoba z wyższym wykształceniem. Tracimy w ten sposób podstawowy cel, dla którego się w ogóle odzywaliśmy: okazuje się, że rozumie nas np. 10% odbiorców. Oczywiście język dokumentów sądowych, które są przeznaczone dla zawodowych prawników, może być inny, dzięki użyciu zwrotów prawnych zachowuje swoją ścisłość. Ale czy muszą w nim być te słynne „w dniu dzisiejszym”, „w niniejszej sprawie”, „przenosząc powyższe rozważania na grunt niniejszej sprawy”? Czy nie chowamy się trochę za tymi ozdobnikami, wtedy kiedy tracimy pewność co do własnej racji?

Od 2015 r. w „Iustitii” wytrwale pracujemy nad tym, żeby nasz przekaz w mediach społecznościowych był prosty. Chcemy edukować, ale jeśli będziemy mówić językiem obcym dla odbiorcy, nic z tego nie wyjdzie. Gdy przeczytacie nasze posty na Facebooku to zobaczycie, że nie boimy się wylczeń, przykładów, grafik, uproszczeń. To zasługa naszego zespołu: *Katarzyny Kałwak*, *Karoliny Rokity* i *Katarzyny Wróbel-Zumbrzyckiej*. Większość odbiorców nie wie, ile czasu poświęcają na to, żeby zamieścić wpis z kilkunastoma zdaniami, zachowując precyzję co do faktów. Dzięki ich pracy wpisy na Facebooku są czytane już przez miliony odbiorców miesięcznie. Na Twitterze całą myśl trzeba zmieścić w 280 znakach. To świetna nauka dyscypliny w formułowaniu myśli, w czym mistrzem jest *Bartłomiej Starosta*. Prawdziwymi gigantami języka stają się dziś też sędziowie „Iustitii”, tacy jak *Piotr Gaciarek* czy *Marzanna Piekarska-Drążek* i wielu innych, którzy występują na manifestacjach obywatelskich: tu zabrać głos to jest prawdziwa szkoła, wtedy od razu po twarzach zebranych widać, czy jesteście zrozumiani.

Język bywa też wykorzystywany nie do informacji, ale do propagandy. Propaganda jest dezinformacją, oczernianiem przeciwnika, narzędziem manipulacji. W obliczu zbrodniczej agresji Rosji przeciwko Ukrainie widzimy jak ważna staje się tzw. wojna informacyjna. Nagle w mediach społecznościowych pokazują się fałszywe wpisy, obliczone na to, aby np. obniżyć morale drugiej

strony, wyolbrzymiając jej straty, pokazując własne sukcesy, które w rzeczywistości nie zaistniały. Okazuje się, że te same konta internetowe, które wcześniej przekazywały informacje antyszczepionkowe, nagle wykazują dużą aktywność w przekazach antyukraińskich i wzbudzających paniczne reakcje w społeczeństwie, choćby poprzez plotki, że zaraz zabraknie paliwa na stacjach benzynowych. Tego, jak działa propaganda, doświadczyliśmy już jako środowisko wcześniej na własnej skórze. Wystarczy przypomnieć ohydny akcję Polskiej (sic!) Fundacji Narodowej, która oczerniała sędziów zmanipulowanym przekazem o tym, jak zdemoralizowanym mielibyśmy być zawodem. Na ten cel wydano miliony złotych z publicznych pieniędzy. Rząd wtedy udawał, że to nie jest jego kampania, tak się jednak złożyło, że jej autorzy (tak, warto przytoczyć ich nazwiska) *Anna Plakwicz* i *Piotr Matczuk* po zakończeniu kampanii powrócili do pracy w Kancelarii Premiera *Mateusza Morawieckiego*. Wszystko to ułożyło się w logiczną całość, gdy niedawno wyciekły maile innych współpracowników premiera, z których wynika, że w gronie szefa rządu uzgadniano atak na warszawski sąd apelacyjny. Czym się ten sąd naraził? Otóż wydał on w trybie wyborczym prawomocny wyrok nakazujący premierowi zamieszczenie w TVN i TVP Info sprostowania jego wypowiedzi z wiecu wyborczego, na którym podał nieprawdziwe informacje, że „w ciągu jednego do półtora roku wydawana jest przez nas większa suma na drogi lokalne, niż za czasów koalicji PO i PSL w ciągu ośmiu lat”. Nieformalny doradca premiera *Mateusz Chłopik* po tym wyroku napisał „mamy prośbę, by jutro TVP bardzo ładnie zaatakowało te osoby, które taki wyrok wydały...”. Mail ten został wysłany do *Jacka Kurskiego*, szefa TVP i *Jarosława Olechowskiego*, szefa Telewizyjnej Agencji Informacyjnej. Nie będzie pewnie zaskoczeniem dla Czytelników informacja, że materiał realizujący to zalecenie ukazał się już wieczorem w Wiadomościach TVP, jego autorem był *Marcin Szypszak*. Możemy więc powiedzieć, że najlepiej, jako osoby zaatakowane, rozumiemy jak realne i namacalne szkody wywołuje propaganda.

Język, który jest agresywny, kłamliwy, jest bronią. Wierzę jednak, że zwycięstwo będzie należeć do tych, którzy będą mówić prawdę. Prawda przekazywana prosto i zrozumiale jest atrakcyjna. Nie jest jej łatwo wygrać z błyszczącymi świecidełkami kłamstwa, ale za to jej zwycięstwa są spektakularne i długotrwałe. W dzisiejszym świecie ci, którzy będą mówić prawdę, bronić wartości jasnym językiem, będą jak źródła czystej wody na pustyni, gdzie zginęły wartości i dominuje kłamstwo.

Na koniec warto przypomnieć, że przed językiem jest myśl, jest nasza wola, nasza decyzja. Język nie powinien jej wyprzedzać. A ta myśl niech będzie jasna i zdecydowana. Musimy dawać świadectwo obrony wartości, nie możemy szukać usprawiedliwień dla wątpliwych moralnie postaw. Nasz projekt ustaw przywracających praworządność jest czystą obroną wartości. Ci, którzy liczyli, że zdobyte złymi metodami korzyści zachowają dla siebie, nie powinni spać spokojnie. „Warto być przyzwoitym” nie może być maksymą dla naiwnych. Od początku broniliśmy sądów przed politycznym atakiem, kto się zламаł, już się nie wyprostuje. Kto wytrwał w tych czasach, na tego można liczyć w przyszłości. Dlatego niech język odda to, jak myślimy, niech przekaże to, czego chcemy. Niech mowa nasza będzie: tak tak, nie nie.

Prof. UŚ dr hab. *Krzysztof Markiewicz*
Prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”